Ruch społeczno-oświatowy

(dawniej: „T. C. L. w pracy i w boju“)

MIESIĘCZNIK
WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK

ROK II. — NR 7/8
POZNAŃ 1938

Widzisz na polskiej roli chwast —
nie płacz nad nim — lecz schyl się,
wyrwij go i zasiej ziarno dobre.

St. Oracz.

T. C. L. WKRACZA W 59 ROK SWEJ DZIAŁALNOŚCI.

Z dniem 11 października będą obchodziły wszystkie oddziały nasze 58 rocznicę założenia T. C. L. Jesteśmy jedną z niewielu organizacyj, która może się poszczycić tyloletnią twardą i żołnierską pracą dla Polski — twardą, bośmy na przestrzeni tylu dziesiątek lat nie ugięli się przed żadną przeciwnością — żołnierską, bośmy pełnili zawsze czujne straże na zachodnich kresach Rzeczypospolitej, tak dawniej pod zaborem, jak i dziś na wolności, wiedząc o tym dobrze, że zaciężna armia jest wtedy tylko zwysięska, jeżeli społeczna armia oświatowa wyrobi w duszach obywateli siłę i moc.

W dniu drogiej sercom naszym rocznicy przywodzić będziemy sobie na pamięć ową uroczystą chwilę pierwszego konstytucyjnego zebrania T. C. L. z dnia 11. października 1880 na sali Hotelu Francuskiego w Poznaniu. Organizatorzy tego zebrania Redaktor Franciszek Dobrowolski, sędzia Mieczysław Łyskowski i poseł Dr Władysław Niegolewski patrzą z zadowoleniem na licznych uczestników. Choć program zebrania i statut mającego powstać stowarzyszenia były ujęte bardzo ostrożnie, by nie dać policji pruskiej żadnego powodu do rozwiązania zebrania, choć mówiono, że zadaniem zebrania jest założenie towarzystwa, które by krzewiło oświatę ludową za pomocą bibliotek, choć nazwa organizowanego stowarzyszenia „Towarzystwo Czytelni Ludowych" brzmiała bardzo niewinnie i nie mogła u nikogo nawet u pruskich władz budzić żadnych zastrzeżeń — to jednak zebrani wiedzieli aż nadto dobrze, że powstaje wtedy ruch społeczno-oświatowy, którego zadaniem będzie prowadzić nieustępliwą walkę z germanizacyjną działalnością zaborcy, który musi zastąpić zakazaną szkołę polską i utwierdzać w polskich w niemieckiej szkole germanizowanych dzieciach ten patriotyczny dogmat, że ojczyzną ich jest Polska. Czy spełniło T. C. L. te zadania? U kresu niewoli w roku 1917 pisał komisarz policji pruskiej Augustini o T. C. L., że „jest organizacją najniebezpieczniejszą a w polskiej agitacji najskuteczniejszą" — a drugi pruski komisarz Bömer donosił swej przełożonej władzy, że „T. C. L. stara się ze wszystkich sił szerokie masy entuzjazmować przeszłością narodową i wzbudzać tęsknotę za urzeczywistnieniem przyszłych planów narodowych" — a więc spełniono zadania wytknięte na zebraniu organizacyjnym 11. paź-

dziernika 1880 — spełniono je w ciężkiej wieloletniej pracy pomimo szykan i ciągłych procesów, pomimo aresztowań działaczy TCL i konfiskat książek czy bibliotek, spełniono je, b o TCL'owy o r g a n i z a c y j n y d u c h u c z y o d s w e g o z a r a n i a n i e u s t ę p l i w o ś c i w w y k o n y w a n i u z a m i e r z e ń, u c z y r o z b i j a n i a m u - r ó w g ł o w ą.

Z wielką spuścizną i przepiękną tradycją weszliśmy do wolnej Polski nie po co innego, jak tylko po to, aby na wolności jeszcze więcej dać ze siebie. To też przykro nam było, kiedy chciano w nas wmówić, że TCL. się przeżyło, że było dobre tylko w czasach niewoli. Zbywaliśmy takie powiedzenia pogardą, bo cóż dyskutować z ludźmi, dla których TCL'owa społeczna troska o rozwój oświaty się przeżyła, — którzy zamiast poprzeć z całych sił samopomoc społeczeństwa na polu kultury, ją przez nieopatrzne słowa zabijają i paraliżują, — którzy jakby zapomnieli, że słabe jest życie kulturalne tam, gdzie społeczeństwo jest bierne. Tylko nieświadomość, granicząca z analfabetyzmem może usprawiedliwić takie szkodliwe dla racji polskiej postępowania. Cóżby się stało, gdybyśmy uwierzyli, że jesteśmy niepotrzebni w wolnej Polsce i zamknęli nasze placówki? Oto pozostało by na naszym terenie trzech województw zachodnich w obecnej chwili 25 samorządowych bibliotek stałych i 357 bibliotek ruchomych z 26 centralami. (Rocznik statystyczny 1937). Brakło by zaś z wielką szkodą dla Polski 360 stałych bibliotek i 1336 ruchomych z 75 centralami, które w obecnej chwili prowadzi TCL. A jeżeli do pracy biblioteczno-oświatowej dodamy naszą coraz sprawniej organizującą się działalność w dziedzinie wykładów, kursów, świetlic, uniwersytetów ludowych i filmu oświatowego, to dopiero w całej pełni przedstawi się nam ten ogrom oświatowej roboty, którą wnosimy w twórczość kulturalną Polski. Rozmach naszej organizacji jest już dziś ogólnie znany, wykazaliśmy za ostatnie 5 lat t. zw. kryzysowych postęp, przewyższający o 80% rezultaty z roku 1933. Wyrośliśmy ze społeczeństwa, jesteśmy z nim organicznie związani, moc czerpiemy z jego do nas zaufania, to też idziemy naprzód w ciągłym marszu, którego już żadna wroga siła wstrzymać nie zdoła.

Żyjemy w chwili, kiedy najwyższe władze państwa wołają o jak najintensywniejszą pomoc społeczeństwa — pomoc tę dajemy w szerokich ramach.

Zadania nasze są dziś w wolnej Polsce podobne jak w roku założenia 1880 — chodzi o jak najżywsze rozbudzenie polskiej twórczości kulturalnej i stworzenie w tej twórczości pozycyj mocnych, by się nie tylko o nie rozbiła niemiecka agitacja, ale by z tych pozycyj szła polska ofenzywa kulturalna na zachód do braci mieszkających poza granicami Rzeczypospolitej.

Pełnią się słowa wieszcza:

„Krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
Nikt ni gościną, ni prośbą, ni dary;...
On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą rozdziera gardziele".

Hitlerowski narodowy socjalizm głosi, że naród niemiecki jest jako naród panów powołany do zapanowania nad innymi narodami, a współczesny pisarz niemiecki Wilhelm Stapel pisze: „gdyby w całej Polsce miało mieszkać tylko dwóch Niemców, byli by oni więcej warci niż miliony Polaków". — Rozpoczęły się już znów wielkie zmagania kultury polskiej z niemiecką, kultury chrześciańskiej z pogańską. W tych zmaganiach musi całe TCL. stanąć na froncie, musi pomnożyć szeregi swych członków i działaczy przez nową wielką mobilizację sił, musi rozrzucić gęściej swe oświatowe placówki bibliotek, świetlic i czytelń, musi ożywić jeszcze bardziej akcję wykładową i przez te wszystkie środki oświatowo-wychowawcze uświadomić wszystkim ich odpowiedzialność za losy Polski.

Coraz wyraźniej zarysowuje się na tle współczesnych wypadków posłannictwo Polski jako przedmurza chrześcijaństwa przed pogaństwem idącym od zachodu i wschodu — co raz częściej kierują narody słowiańskie swe oczy ku Polsce, przeczuwając, że ona im przewodzić winna w ogranizowaniu sił przeciw zaborczym germanom. Wielkie zadania nakreśliła nam Opatrzność i trzeba siły ducha ponad zwykłą miarę, aby te zadania spełnić. Wielkie musi być poczucie naszej godności narodowej, wielka nasza siła woli, jak lawa gorące umiłowanie naszej ojczyzny — a tę wielkość dusz wyrobić może w narodzie tylko ruch społeczno-oświatowy. I dlatego każda nowa placówka oświatowa jest ważną pozycją w życiu Polski, choć się może wydaje być szarą w blichtrze codzienności.

O tym wszystkim winniśmy wiedzieć, wkraczając w 59 rok naszej pracy — a wiedząc rozwinąć jak najżywszą działalność.

Ks. Dr Milik

PRACA W NASZYCH ŚWIETLICACH

Jak uczcimy naszą rocznicę?

W dniu 11 października mija 58 lat od chwili, gdy w sali Hotelu Francuskiego w Poznaniu, grono gorących patriotów powołało do życia bojowy ruch polski społeczno-oświatowy — Towarzystwo Czytelni Ludowych.

Rocznica ta musi znaleźć swój wyraz w życiu naszych placówek T. C. L.-owych — w bibliotekach, świetlicach i t d.

Oto wzór uroczystego obchodu tej naszej rocznicy, łatwy do zastosowania w każdych warunkach. Uroczystość można rozpocząć pieśnią:

Hej spieszmy razem na słońca zew,
Z wiatrami społem nieśmy nasz śpiew,
Wesołym szumem wtórzy nam bór,
Szczerą radością brzmi ptasząt chór.
Hej spieszmy razem na słońca zew,
Niech głośno, raźno dzwoni nasz śpiew,
Niech zbudzi echa lasów i gór
I zwały ciemnych przebije chmur.

Niech piosnka nasza popłynie w świat,
Od miast dalekich do niskich chat,
Niech wszędzie budzi wesela cud,
I pracy naszej rozjaśnia trud.
Niech piosnka nasza popłynie w świat.
Od miast dalekich do niskich chat,
Niechaj miłości i prawdy siew
Roznosi wszędzie ten polski śpiew.

Następuje przemówienie (— można w całości wykorzystać art. wstępny niniejszego numeru Ruchu Społ.-Ośw p. t. „T. C. L. wkracza w 59 rok swej działalności".)

Znowu piosenka:

Hej, bracia orły do lotu,
Na świata szerokie krańce,
Przed nami góry — olbrzymy,
Przed nami czernią chmur dymy —
Hej bracia orły do lotu,
Przed nami pali się słońce. (bis)

Więc skrzydła roztoczmy orle
Nad świata dalekie krańce,
Z odważną piersią w zasobie
Odbądźmy przegląd po globie!
Kolebką były nam Tatry
Z nich skrzydła roztoczmy orle! (bis)

Oczyma jak błyskawicą,
Dobądźmy zdobycz z wysoka,
A co wypatrzym źrenicą
Niechaj wnet szpony pochwycą!
Odwagą bystrego oka
Uderzmy jak błyskawicą!

Inscenizacja: Fragment sądu inscenizowanego: —

W lewym rogu sceny stoi stół, nakryty zielonym obrusem, na nim krzyż. Za stołem siedzi sędzia, z lewej strony obrońca oskarżonego, z prawej oskarżyciel. Po lewej stronie obrońcy — ława oskarżonych, pod kątem prostym do kurtyny. — Siedzi na niej oskarżony. — Wszyscy ubrani w ciemne, najlepiej czarne ubrania. Nastrój poważny. — Oskarżyciel przemawia. —

Wysoki Sądzie!

Widzimy na ławie oskarżonych gospodarza, który, jak zeznali świadkowie — powodował w naszej wiosce zamęt, siał niezgodę, bruździł w każdej wspólnej pracy.

Wysoki Sądzie! Polska przeżywa dzisiaj tak poważne i trudne chwile, że niedopuszczalnym jest, nie do pomyślenia poprostu, aby przetrwać je mogła, jeżeli wszyscy Polacy nie podadzą sobie zgodnie rąk i nie staną do twardej pracy, do walki z wszystkimi wrogami narodu naszego. — A wrogowie to niebezpieczni — tym niebezpieczniejsi, im bardziej ukryci, zamaskowani. Nazwijmy ich po imieniu — to komunizm, to żydowska zachłanność, to masoneria, to zakusy niemieckie — to wszelkie sekciarstwo!

A co przeciwstawiamy im my — potomkowie tych, którzy w ofierze dla Polski złożyli nie tylko krew i życie, w jednorazowym poświęceniu, ale złożyli długie lata twardej pracy, żyjąc w ciągłym prześladowaniu i ciągle szykanowani przez wrogich zaborców. Oto oskarżony jest typowym przykładem tego — co wielu Polaków dziś ojczyźnie swej ofiarowuje: egoizm brutalny, prywatę — bierność w stosunku do wszystkiego, co by wymagało pracy i ofiary, i wreszcie kamień niezgody, który rozbić się stara wszystko to, co Polacy dobrej woli w trudzie i mozole budują. —

Czyż tego uczyli nas ojcowie? Historia est magistra vitae! — Historia jest nauczycielką życia. Zajrzyjmy więc w jej karty, — może znajdziemy w nich wskazówkę — gdzie droga? gdzie światło? —

Było to w roku 1902 W Raszkowie na Śląsku bibliotekę T. C. L. prowadził Feliks Stempkowski. Władze pruskie chciały odebrać mu bibliotekę. Wytoczono proces. Dzięki interwencji adwokata przy Zarządzie Głównym T. C. L. — proces wygrano.

A oto list dzielnego Ślązaka, który nie zawahał się, mimo gróźb i wstrętów ze strony władz pruskich, mimo, że mógł zostać bez pracy i chleba — nawet na drodze sądowej dążyć do zatrzymania tej skarbnicy polskości". —

Raszków, d. 12. 4. 1902

Wielce Szanowny Panie!

Niewymownie dobrą zwiastowałes nowine od ktury w szał radosci w padłem co jakrz inaczy by mogło byc zeby ta Czytelnia Polska nikomu szkody ni zawady nie czyniąca miała byc zakazana i tak jak ten kwiatek polny przez psotnika zdeptana i zniszczona to nie może byc.

O by wam zacni Męzowie Pan Bog policzył te trudy i znoje kture około oswiaty Narodu podejmujecie bo tylko wy zacni utszymujecie siłę Duha i poczucia Narodowe bes was tak jak bes pasterza tszoda owiec by się rosproszyła a wilki by miały dobrą uczte tylko wy sztszezecie granic Obory do ktury Wilk się nie może dostac mając pszeciwnika silnego a ta Obora to nasza w pętach i niewoli Ojczyzna.

A inni?

Bibliotekę w Górkach, koło Borska, na Pomorzu prowadził zacny, sędziwy wieśniak Mikołaj Połczyński, który acz nie wysokie posiadał wykształcenie, bardzo gorliwie zajmował się bibliotekarstwem polskim. Otrzymywał on ze skarbu niemieckiego 6.— mk. miesięcznie, prawdopodobnie za lekką kontuzję otrzymaną na wojnie niemiecko-francuskiej. Policja miejscowa zasypała bibliotekarza szykanami, grożąc mu odebraniem zapomogi. Znękany tym wszystkim bibliotekarz, który w nie świetnych musiał żyć warunkach materialnych i zależało mu na tym nie wielkim wsparciu, pisze do Poznania o radę i pomoc. Rozumie dobrze, że ,,panowie Polski się mokno starają o czytelnie Polske tilko mi Biedniejsi siąsmi za osp-ali" — więc pragnie tej pożytecznej i bliskiej jego sercu sprawie służyć, ale nie chce pozbawić się należytego i własnem cierpieniem wysłużonego funduszu.

A jeszcze inni? A żyjący dziś wybrani pracownicy T. C. L.-owi, czyż nie są świetlanym dla nas przykładem?

W prawym rogu sceny następuje inscenizacja gawędy Dziadka z dziećmi. Wszyscy członkowie sądu przypatrują się tej scenie. Oskarżyciel stoi — scena ta jest ilustracją, jak gdyby dalszym ciągiem jego przemówienia.

Zależnie od warunków, dzieci i Dziadek wchodzą na scenę, czy też już się na niej znajdują. Dzieci opowiadają o swych drobnych kłopotach, co raz żywiej, sprzeczają się, aż jedno z nich zaczyna płakać. Dziadzio dobrotliwie gderze i godzi dzieci. Od ich dziecięcego sporu i kłótni nawiązuje do rzeczy ważnych — do rozbicia, braku zgody i współpracy w dzisiejszej Polsce. Myślą sięga wstecz — do czasów, gdy zachodnie ziemie Polski znajdowały się pod pruskimi rządami. W opowiadanie wplata następujące słowa — mówi bardzo wolno — poważnie — jakby nie do dzieci

Czy mielibyśmy dziś wolną Polskę, gdyby nasi ojcowie i dziadowie nie szli ramię przy ramieniu, aby budować przyszłą, niepodległą Polskę w sercach Polaków — w tych latach, gdy Prusacy chcieli nam tę polskość z duszy wyrwać?

Pamiętam, — jak w ruchu oświatowym T. C. L. stawali koło siebie włościanie i ziemianie, księża i adwokaci i robotnicy, rzemieślnicy i kupcy i lekarze, — by zgodnie, nieustępliwie a twórczo trudzić się, mimo aresztowań, rewizyj czy więzienia — w pracy dla Polski.

Zwraca się do dzieci — mówi już w tonie gawędziarskim.

Znacie dzieci starego sołtysa ze Śliwna? —

Dzieci — jedno przez drugie.

— Znamy, znamy. To ojciec obecnego sołtysa, prawda? —

Dziadunio sadowi się wygodniej, przygotowując się do dłuższej gawędy.

Tak, tak, — to ten sam.

Pamiętam go, jak to jeszcze przed... o, będzie z trzydzieści lat temu... zaraz... ustawa o Komisji Kolonizacyjnej — pamiętacie dzieci, jak to Ślimak w „Placówce" Bolesława Prusa — nie daje się podejść wrogowi, i nie sprzedaje Niemcom swej ziemi? —

Dzieci potwierdzają.

— Więc ta Komisja Kolonizacyjna, której celem było wysiedlanie Polaków z polskiej ziemi, powstała w r. 1886. — a jakoś krótko przed tym sprowadziłem się w te strony. O, wtedy Jaroszyk był młodzieńcem jeszcze.

Więc jakoś 33 lata temu pierwsze biblioteki T.C.L. pojawiły się w naszym powiecie... Pamiętam, jak ostrożnie trzeba było dobierać bibliotekarzy — cenne te biblioteczki można było powierzyć tylko roztropnym, wypróbowanym Polakom. Bo wróg czyhał tylko na sposobną chwilę, aby biblioteczkę skonfiskować a bibliotekarza wziąć do aresztu, czy nawet na długo w więzieniu osadzić.

I tak jedną z tych pierwszych bibliotek otrzymał nasz stary Jaroszyk. A powiedzcie dzieci, kto teraz prowadzi w Śliwnie biblioteczkę?

Dzieci szybko rzucają odpowiedzi.

— On sam jeszcze dzisiaj książki wypożycza! Nie, to Marysia od kowala! — Nie — on! — A bo właśnie, że Marysia — bo Marysia była na kursie T. C. L. dla bibliotekarek w Buku.

Dziadzio.

— Ja was pogodzę, dzieci: Sołtys Jaroszyk jest do dziś dnia bibliotekarzem, a Marysia dopomaga mu. Przez 33 lata nie ustąpił z placówki! I praca pięknie się rozwija!

Ale czy wiecie dzieci — on, za pruskich rządów nie tylko polskie książki wypożyczał, nie tylko wspólnie z członkami Komitetu Okręgowego T. C. L. organizował wykłady po wsiach. — Umocniony przez tą oświatową działalność — nie dbając, że czekają go ze strony wroga szykany i prześladowania — oddał się walce z prusakami o dusze Polaków. Zorganizował okoliczne wsie i gdy przychodził czas wyboru posłów na sejm pruski — lub delegatów do wydziału powiatowego — to wielce się zasłużył, bo w naszych okolicach tak agitował, tak ludziom tłumaczył, nie dbając, że kara mogła go dosięgnąć, że nigdy Niemca na posła nie wybrano! A to było wtedy wielkie zwycięstwo!

Tak, tak! Ale wtedy miał pomoc i zrozumienie u wielu gorliwych patriotów — a już chyba największe u pp. Niegolewskich z Niegolewa. Czy wiecie dzieci, że przed rokiem (1937) obchodzili oni jubileusz 40-lecia pracy w T. C. L.? Tak, p. ordynat Stanisław Niegolewski już w r. 1897 został delegatem T. C. L. na powiat Grodziski. Jego pracą i z jego inicjatywy zaczęły powstawać we wszystkich miasteczkach i wsiach w powiecie biblioteki T. C. L. — obsługiwane przez księży, ziemian, adwokatów, kupców, rzemieślników, gospodarzy i robotników. Widzicie więc dzieci, jak to Polacy umieli zgodnie, wszyscy razem pracować! I dzisiaj tak być powinno! —

A wy, małe pędraki, ledwie od ziemi odrosły, już uczycie się niezgody i kłótni. Fe!!

Dzieci wstydzą się.

A słyszałeś już Michasiu, jak to Twój wuj — ksiądz Dziekan z Pomorza — został księdzem? —

Michaś przeczy i prosi Dziadka, aby mu tę historię opowiedział.

A no — tak było! Gdy Ks. Dziekan miał 12-14 lat, to pasał spokojnie krowy na pastwisku — wiadomo, rodzice jego mieli małe gospo-

darstwo, dzieci dużo — więc Andrzej pastuszkiem był. Wycinał sobie fujarki z wierzbiny, ziemniaki grzał w popiele — i bezmyślnie w niebo spoglądał. Zastał go tak pewnego razu krawiec z pobliskiego miasteczka. Dziwny był to człowiek. W miasteczku, bardzo zresztą znamienne było to miasteczko — pracy miał mało, bo... Tak, dzieci, dlatego, że był bibliotekarzem T. C. L. — Niemcy powiedzieli mu, że jeżeli odda bibliotekę polską — jeżeli nie będzie już wypożyczał książek polskich — wszyscy Niemcy będą jemu oddawali swe ubrania do szycia — będzie miał dużo pracy, więc i zarobek duży. Ale dzielny był Polak w tym ubogim krawcu. Biblioteki nie oddał — i pracy miał bardzo mało, ledwie więc koniec z końcem wiązał.

Szczególnie latem bywały dnie całe, gdy pracy nie miał. Nie poddał się jednak — przeciwnie, postępował jak przystało godności jego: brał książki polskie i w pogodne dni wędrował po okolicznych wsiach. Tam spotykał na polach i łąkach ot takich pastuszków, jakim był twój wuj. — I zbierał tych chłopców, rozmawiał z nimi, uczył ich czytać po polsku — wreszcie zostawiał im polskie książki. I tak stało się Michasiu, że wuj Twój zapalił się do walki o sprawę polską — zaczął się gorliwie uczyć — został wreszcie księdzem, i wtedy rozwinął piękną pracę dla Polski. —

A czyja to zasługa? Krawca, który choć biednym był — bo pieniędzy nie miał — ale bogatym był w bohaterskie czyny. —

Dzieci siedzą zasłuchane. — Dziadek milknie. Oskarżyciel podejmuje swoje przemówienie.

Wysoki Sądzie!

Oto fakty — oto ludzie — oto najlepsze poparcie mego oskarżenia. W imieniu opinii społecznej, proszę, aby Wysoki Sąd zechciał obecnego tu Marcina Zamiarę, oskarżonego o sianie niezgody, bierność w pracy społecznej i podważanie pracy innych uznać winnym i wymierzyć mu najwyższą przewidzianą w kodeksie społecznym karę.

Oskarżyciel siada. Sędzia — zwracając się do obrońcy mówi:

„Pan obrońca ma głos".

Obrońca wstaje i przemawia.

Wysoki Sądzie!

Według słów mego przedmówcy, świadkowie zeznali, jakoby oskarżony Marcin Zamiara siał w naszej wiosce niezgodę, bruździł w każdej wspólnej pracy. Według mnie zaś, świadkowie zeznali co innego — że Marcin Zamiara, ojciec 4-ga dzieci, który jako rolnik ma pracy bardzo dużo, uchylał się jedynie od pracy w organizacjach społecznych, gdzie jak wia-

domo, zbierają się ludzie, którzy tylko pięknie mówią, ale czynu u nich nie ma. — I dlatego zwracam się do Wysokiego Sądu z prośbą by oskarżonego Marcina Zamiarę zechciał uznać niewinnym. —

Obrońca siada — Sędzia ogłasza, że sąd udaje się na naradę — 1 sędzia przewodniczący i 2 sędziowie towarzyszący wychodzą. Na sali powstaje gwar. Na widowni znajduje się kilka osób, które są zgóry wyznaczone, aby wypowiadać następujące zdania:

Panie Obrońco! Na szczęście jest dużo organizacyj, które mogą się wykazać pracą dokonaną; jest K. S. M. ż. — i K. S. M. m. — i „Sokół" — i L. M. i K. — i T. C. L. i wiele innych.

Tak, ale organizacje młodzieży niemieckiej równie dobrze pracują — jest wśród nich wiele więcej solidarności! —

I czyja to wina? Nas samych! Gdybyśmy umieli podać sobie ręce w pracy, to te niemczaki nie śmiałyby i pisnąć.

Prawda! Czy wiecie ludzie, że w Niemczech ukazała się książka... gdzie pisze autor: „gdyby w całej Polsce miało mieszkać tylko 2 Niemców, byli by oni więcej warci niż miliony Polaków".

Obecni głośno się oburzają. Padają okrzyki

Niech żyje zgoda! Stańmy do wspólnej pracy i t. p.

Wchodzą sędziowie. Wszyscy uspakajają się.

Sędzia powoli, wyraźnie czyta:

Polski nie zbudujemy niezgodą, lenistwem i biernością. Polskę trzeba wypracować, by stała się wielką i potężną. Polsce trzeba ludzi pracy i czynu ofiarnego, ludzi zaparcia się siebie — ludzi mocy wielkiej, która przełamać umie wszelkie kłody i kamienie niezgody, nieróbstwa i próżności.

I dlatego uznajemy winnym Marcina Zamiarę — winnym braku miłości czynnej ojczyzny — zamiast kary wyznaczamy mu do spełnienia następujące obowiązki:

1. — Sam, w przeciągu najbliższego kwartału wykazać się powinien choćby najmniejszą bezinteresowną pracą dla Polski. —
2. — Marcin Zamiara zezwolić winien dzieciom swym, aby brały czynny udział w społecznej robocie, prowadzonej w duchu chrześcijańskim i polskim.

Aby zaś oskarzony nie błądził szukając najlepszej drogi, wskazujemy mu pracę Towarzystwa Czytelni Ludowych jako tę organizację, która wyrosła na tradycjach ofiary i trudu wielkich poprzedników, która niesie Polsce czyn wielki i ważny.

Na scenie w czasie odczytywania wyroku zjawia się gromada młodzieży — 4-ry grupy po 4—6 osób. Na przód sceny wysuwa się deklamator — który w takt poszumu tłumu (4-ry grupy młodzieży murmurando, w takcie, wtórują deklamatorowi: pierwsza

grupa — utrzymując ciągle mruczenie na nucie c, — druga — na nucie e, trzecia na nucie g, i czwarta c),

Deklamator

Idziemy w bój
w szeregach T. C. L.
w bój o Polskę
potężną i wielką
przez ducha odrodzenie
wiarę i wiedzę
szlachetność serca
i woli niezłomnej moc!
Pochodnie płoną
Droga prosta
Chodź z nami!

Wszyscy

Chodź z nami! —

Na tym inscenizacja kończy się. Najlepiej zakończyć na tym i całą uroczystość odśpiewując jeszcze „Boże coś Polskę". —

W czasie obchodu sala, czy świetlica powinna mieć T.C.L'owy charakter.

Obraz — hymn T. C. L'owy pięknie oprawiony, zdobić powinien główną ścianę — dobrze, jeśli otoczy się go barwami narodowymi i zielenią. Podobnie i portrety pp. Prezydenta i Marszałka Polskiego — i Orła Białego.

Wzdłuż ścian warto rozwiesić hasła T. C. L'owe i afisze propagandowe. —

opr. Lisowska Izabella

ŻYWE SŁOWO W NASZEJ PRACY

(WSKAZÓWKI DLA DZIAŁALNOŚCI ODCZYTOWEJ.)

Samorząd terytorialny w Polsce

(projekt referatu)

A. DYSPOZYCJA.

I. Wstęp.

a) Aktualność zagadnienia w chwili obecnej.
b) Istota samorządu
    1. Cel istnienia.
    2. Jego prawdziwy charakter.
    3. Działalność.
c) Istota samorządu a właściwości charakteru danego państwa.

II. Rozwinięcie.

a) Czynniki regulujące działalność samorządu terytorialnego w Polsce.

b. Samorząd gmin wiejskich.
   1. w gromadach
   2. w gminach.

c) Samorząd miejski.

d) Odrębne statuty miejskie.

e) Samorząd powiatowy.

f) Samorząd wojewódzki.

III. Zakończenie.

a) Jakie winny być wybory do samorządu?

B) KRÓTKIE OMÓWIENIE POSZCZEGÓLNYCH PUNKTÓW.

Zbliżają się nowe wybory samorządowe. Wzbudzają one wielkie zainteresowanie. Pisma różnych stronnictw politycznych piszą na tematy z nimi związane. Mówi się, że będą one wyrazem opinii politycznej społeczeństwa.

Samorząd wyrósł z dążności gmin do uniezależnienia się od ścisłego nadzoru organów administracyjnych państwa. Cechować go winny przede wszystkim: duża samodzielność i niezależność hierarchiczna.

Właściwy cel jego istnienia to wciągnięcie ogółu społeczeństwa do twórczej pracy nad budowaniem przyszłości państwa. Nie we wszystkim trzeba zdawać się na pracę myślową mózgów państwowych urzędów. Ma on być wyrazicielem potrzeb, dążności „dołów" państwa: gromady, gminy, miasta, powiatu czy nawet województwa — w sprawach gospodarczych, kulturalnych, fizycznych i t. p.

Będzie on wtedy przedstawiał istotną wartość i zdolność do pracy — gdy wiernie zareprezentuje myśl społeczeństwa danego ośrodka.

Działalność jego wobec zapewnienia dużej swobody w załatwianiu spraw i niezależności od czynników zwierzchniczych, rozwijać może się w granicach ustawy i ogólnego porządku prawnego.

Większy czy mniejszy jego rozwój uzależniony jest od psychiki narodu. W państwach totalistycznych musi być parodią, bo tam za ogół myśli „wódz".

W Polsce ciągły, czynny udział ogółu społeczeństwa w wykuwaniu naszej przyszłości państwowej jest konieczny. Totalistyczne przykłady nie mogą hamować zdrowego rozwoju samorządu.

Działalność samorządu terytorialnego w Polsce regulują: art. 72 i szczegółowiej 75 konstytucji kwietniowej oraz ustawa samorządowa z 23 marca 1933 r. Obecnie mamy w Polsce, prócz Śląska, jednolity ustrój gmin wiejskich i miejskich.

W gromadzie organem uchwalającym jest rada gromadzka wybierana przez społeczeństwo na lat 5, a organem wykonawczym sołtys względnie podsołtys wybierani przez radę gromadzką na 3 lata. Ilość członków rady gromadzkiej może się wahać w granicach 12-30, zależnie od ilości wyborców.

Wybory są: powszechne, równe, bezpośrednie, przyczym prawo głosu ma każdy obywatel po 24 roku życia.

Wybór sołtysa zatwierdza starosta. Władzą nadzorczą — bezpośrednią sołtysa jest wójt, a rady gromadzkiej wydział powiatowy.

Organami samorządu gminnego są: rada gminna, wybierana na 5 lat przez kolegium wyborcze z członków rad gromadzkich i zarząd gminy, czyli wójt, podwójci i 2-3 ławników — wybierani w głosowaniu tajnym przez radę gminną. Wybory zatwierdza starosta.

Organami samorządu miejskiego są rada miejska i zarząd miejski. Wybory do rad miejskich są powszechne, równe, tajne, bezpośrednie, proporcjonalne. Liczba radnych wahać się może w granicach 12-72 (w Warszawie 100).

Zarząd miejski stanowi burmistrz, wiceburmistrz i ławnicy, a w miastach większych prezydent i wiceprezydent.

Wybierają ich w głosowaniu tajnym rady miejskie. Wybrani kandydaci muszą jednak odpowiadać wymaganiom stawianym ustawowo ich stanowiskom. Zatwierdzają ich wojewodowie względnie minister spraw wewnętrznych.

Dla Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Warszawy i Wilna zostały świeżo wydane odrębne statuty miejskie normujące ich ustrój samorządowy.

Organami powiatowego związku samorządowego są: rada powiatowa, wydział powiatowy i starosta.

Radnych wybierają kolegia wyborcze złożone z członków rad i zarządów gmin wiejskich i miejskich. Każda gmina wiejska deleguje do rady powiatowej 2 radnych: rada powiatowa wybierana jest na lat 5.

Wydziałowi powiatowemu przewodniczy starosta. Członków na 5 lat wybieranych jest 6.

Odrębną organizację samorządu wojewódzkiego mają województwa: poznańskie, pomorskie i śląskie.

Organami pierwszych dwóch są: sejmik wojewódzki wybierany na 4 lata przez poszczególne powiaty, zależnie od ilości ich mieszkańców; wydział wojewódzki wybierany przez sejmik, oraz starosta krajowy wybierany na 6 albo najwyżej 12 lat przez sejmik.

Żeby samorząd terytorialny należycie mógł działać, należy wybory przeprowadzić bez jakiegokolwiek nacisku ze strony administracji państwowej. Na kandydatów dobierać ludzi rzeczowych mających na oku istotnie dobro danego regionu, a nie hasła i cele partyjne.

C. LITERATURA.

1. Bar Ludwik: Czynniki kontroli w samorządzie terytorialnym. Skład gł.: księg. św. Wojciecha.
2. Panejko Jerzy: Geneza i podstawy samorządu europejskiego. Wilno 1934.
   Skład gł.: Księg. św. Wojciecha.
3. Konstytucja Rzeczypolitej Polskiej z dnia 23 kwietnia 1935 r. opr. Paszkudzki August — Lwów 1935 — Książnica Atlas.
4. Wasiutyński: Ustrój władz administracyjnych i samorządowych Poznań 1933.

Szereg artykułów przynosi również prasa codzienna rozmaitych odcieni politycznych.

Opracował Mgr Matczyński

UW. Następne wybory samorządowe odbędą się na podstawie nowych ustaw uchwalonych ostatnio przez Sejm i Senat a ogłoszonych w Dz. U. Nr. 63. z 29. VIII. 1938.

W uniwersytetach ludowych pomnażają się talenty wsi.

(pogadanka)

„Chłop potęgą jest i basta".

Jędrne i mocne to zdanie wyrzekł St. Wyspiański czterdzieści lat temu.

Odtąd powtarzane ono jest na zebraniach i w prasie.

„Chłop potęgą jest i basta".

Nie będziemy się wdawali w spór, co należy rozumieć przez wyraz „chłop". Różni różnie to tłumaczą. Dla nas wyraz „chłop" w niniejszym artykule oznacza wieś, wieśniaka, rolnika.

W tym znaczeniu „chłop" potęgą jest, ale... narazie potęgą ilościową. Mieszkańcy wsi stanowią olbrzymią większość w Polsce.



Zakończenie kursu żeńskiego U. L. w Dalkach 28. VIII. 1938.

Gorzej jest z jakością pod względem kulturalnym i oświatowym.

Wielu z mieszkańców wsi nie poznało nawet sztuki czytania i pisania. A wielu, którzy kiedyś tę umiejętność zdobyli w szkole powszechnej, wpadło w powrotny analfabetyzm.

Reszta stroni od oświaty, od książki, czasopisma, organizacyj, żyjąc życiem półanalfabety.

Bardzo tylko znikomy odsetek młodzieży wiejskiej idzie do szkół średnich, a następnie do szkół wyższych. A ci, co tam idą, w olbrzymim procencie odpływają do miasta i tam się osiedlają.

Wieś ich wydała, wychowała własnym kosztem, ale pożytku ma z nich bardzo mało.

Wieś — nie ma ludzi wykształconych, ludzi rozgarniętych w dostatecznej ilości.

Jeśli lud wiejski ma się stać naprawdę potęgą, jeśli ma odegrać jakąś ważniejszą rolę w historii narodu, musi mieć w swych szeregach jak najwięcej ludzi, którzy by innym przodowali w pracy nad podniesieniem wsi. —

Szkoły średnie wykradają wsi talenty i odsyłają je do miast. P o t r z e b a z a t y m i n n e j s z k o ł y, k t ó r a b y w y c h o w y w a ł a i k s z t a ł c i ł a m ł o d z i e ż w i e j s k ą d l a w s i. Taką szkołą jest uniwersytet ludowy.



Kursistki U. Ł. w Dalkach przy pracy.

Uniwersytet ludowy staje się w Polsce szkołą coraz głośniejszą, liczniejszą i — powiedzmy — modniejszą.

Jeśli wziąć pod uwagę i te, które w tym roku zostaną otwarte, będzie ich około dwadzieścia.

Młodzież wiejska sama odczuwa, że taka szkoła jest jej bardzo potrzebna i pożyteczna.

A jak dochodzi do tego odczucia?

Oto pewnego dnia znika z wioski panna lub młodzieniec. Wraca do niej po czterech lub pięciu miesiącach. Koleżanki, koledzy pytają zdziwieni.

— Gdzieżeś to była (czy był) tyle czasu?

— Byłam (czy byłem) w uniwersytecie ludowym — odpowiadają.

I wtedy koło nich, tych szczęśliwców, gromadzą się wieczorami grupki młodych i wtedy toczą się długie pogwarki o tej dziwnej szkole, która nazywa się uniwersytetem ludowym.

Bo to jest naprawdę dziwna szkoła. Idą do niej nie ci, którzy szukają posady, ale ci, którzy już mają w ręce swój zawód, najczęściej synowie i córki rolników.

Idą tacy, którzy ukończyli już osiemnasty rok życia (bo młodszych tam nie przyjmują), a idą i tacy, którzy już są w dwudziestym piątym roku życia (starszych przyjmuje się tam niechętnie).



Dożynki urządzone przez Koło T. C. L. w Dalkach.

I egzaminów nie składają, ani wstępnych, ani końcowych. A jednak nie trzeba ich do nauki napędzać. Sami się do niej garną i to z takim zapałem, z taką zawziętością, że ich wychowawcy muszą hamować i przypominać konieczność odpoczynku i rozrywki.

A ci wychowawcy — to żadni straszni, zimni profesorowie. To przyjaciele, prawdziwi, życzliwi przyjaciele, którzy przez dzień cały przebywają

razem ze słuchaczem: razem się modlą, razem siadają przy wspólnym stole jadalnym, razem się bawią, często dyskutują razem, a gdy słuchacz potrzebuje pomocy, już wychowawca jest przy nim.

Wre praca wspólna wśród śpiewów częstych, to poważnych, to radosnych.

A czego tam uczą?

Uczą rozmaitości, o których wieś wiedzieć powinna.

Powoli, krok za krokiem, wykład za wykładem, prowadzą słuchacza ku wyżynom i pokazują jego zdziwionym oczom, jak to narody (a szczególnie nasz naród) szły to ku szczytom potęgi i chwały, to znowu ku nizinom upadku i słabości. Wskazują na dziejowe zakręty, wskazują na



Uniwersytet Ludowy w Bolszewie na Pomorzu.

ludzi wielkich i marnych, zasłużonych i szkodników. Uczą, jak jest obecnie, a jak być powinno, i którędy prowadzi droga do lepszego jutra polskiej wsi. —

I wyjaśniają jak ludzie walczą o kawałek chleba, i dlaczego ten chleb i inne rzeczy są raz droższe, to znowu tańsze. Zdumione oczy słuchacza spostrzegają i rozumieją jakieś ukryte, tajemnicze prawa rządzące życiem gospodarczym. — Widzą, jak różni ludzie w różny sposób usiłują zbawić świat różnymi teoriami i naukami. Widzą i oceniają, które z nich są zdrowe a które fałszywe. Rozumieją nagle rzeczy, które dotychczas były dla nich niejasne i niedostępne.

Jakaś zmiana odbywa się w duszach słuchaczy. Czują, że rozszerzyły się serca i dusze ich, że widzą dalej i lepiej, że myśl ich bystrzejsza i lotniejsza, że wola ich mocarniejsza, że słowa i czyny skuteczniejsze.

A chociaż zjeżdżają się do uniwersytetu ludowego z różnych zakątków Polski, a niekiedy nawet ktoś z zagranicy przyjedzie, to już po kilku dniach tak się zżywają, że czują się jedną rodziną, a gdy chwila rozłąki nadejdzie, wtedy sercem wstrząsa żal głęboki, ale pierś rozpiera równocześnie duma i radość, że oto wracają na wieś, której mogę służyć, którą mogą swoim słowem i przykładem podciągnąć w zwyż.

Takie to pogwarki toczą się wieczorami. Młodzież słucha i myśli. Tego i owego już odtąd nie opuszcza zaduma, nie odstępuje myśl: „i ja tam być muszę". Potem zaczynają się narady z rodzicami i rodzeństwem. Jedni pochwalają, drudzy odradzają, inni przychodzą z pomocą pieniężną. Zwycięża mądre zdanie: pojedziesz do uniwersytetu ludowego. I syn lub córka pisze po prospekt do kierownictwa uniwersytetu ludowego. Potem wśród radości i smutku zaczyna się pakowanie i przygotowywanie do wyjazdu.

Tu i ówdzie ojciec mówi do namyślającej się długo matki:

„Dał ci Pan Bóg nieco talentów naszemu synowi i córce naszej. Nie możemy dopuścić do tego, by się zmarnowały. Kara Boża spotkałaby nas i dzieci nasze za to. Musimy talenty dzieci pomnożyć. Niech syn, niech córka idzie do tej dziwnej szkoły, którą nazywają uniwersytetem ludowym".

Ale do którego uniwersytetu Ludowego zgłoszą syna lub córkę?

Jest ich kilkanaście. Różnią się one i programem i ideologią. W duchu chrześcijańskim i narodowym pracuje najstarszy w Polsce — Uniwersytet Ludowy w Dalkach. Utrzymuje go Towarzystwo Czytelni Ludowych, które w jesieni tego roku otwiera na Pomorzu (w Bolszewie koło Wejherowa) drugi Uniwersytet Ludowy.

A więc: młodzież z wojew. poznańskiego i śląskiego zgłosi się do Uniwersytetu Ludowego w Dalkach, a z wojew. pomorskiego do Un. Lud. w Bolszewie, p. Wejherowo.

Kurs męski zacznie się 3 listopada. Już czas zgłaszać się.

Paszenda Jan

DLA ŻYCIA NASZYCH BIBLIOTEK

Piotr Stasiak

Dzieci robotnicze w czytelniach dziecięcych.

(Pogadanka wygłoszona przez Radio w Katowicach dnia 19. VI. 38.)

Już nie raz powiedziano wiele wzniosłych maksym o książce, jako wiernej przyjaciółce człowieka, o książce, jako niezawodnym doradcy, który cieszy w smutkach, koi w bólach i radość przynosi w zmartwieniach. Jednak najpiękniejsze hasła nie rozniosą książki po wiejskich chatach, ani ubogich mieszkaniach robotniczych. Trzeba znaleźć inną drogę zbliżenia książki do człowieka. Tą właściwą drogą, zapewniającą dojście do celu, jest wychowanie czytelnika od najwcześniejszej młodości, od pierwszych chwil poznania przez dziecko tajemnicy pisma. Już dziecko trzeba związać z książką silnym węzłem przyjaźni, który by stworzył warunki koniecznego istnienia książki, obok wielu innych, niezbędnych przedmiotów w codziennym życiu dziecka. Trzeba poprostu przesycić atmosferę życia dziecka książką, żeby ono rosnąc nabierało chęci i pragnienia obcowania z myślą ludzką, zawartą w książce.

Instytucjami, które za cel swego istnienia postawiły sobie dążenie do wychowania z dziecka rozumnego i zamiłowanego czytelnika, są publiczne biblioteki dziecięce Organizacja publicznych bibliotek dziecięcych jest dopiero w zaczątkach. Niedawno, bo zaledwie kilkadziesiąt lat upłynęło jak zaczęto tworzyć dzieciom biblioteki. U nas w Polsce dopiero po wojnie bolszewickiej powstają pierwsze publiczne biblioteki dziecięce. Zapoczątkowała je, co bardzo ciekawe, robotnicza Łódź. Za jej przykładem poszła Warszawa, a nieco później, choć w bardzo powolnym tempie i w niektórych innych miastach zdobyto się na założenie publicznych bibliotek dziecięcych. Obecnie Warszawa liczy 18 bibliotek dziecięcych, Łódź 6, Poznań, Kraków, Toruń, Dąbrowa Górnicza, Katowice i Tarnowskie Góry po 1.

Na czym polega organizacja bibliotek dziecięcych a raczej co je różni od bibliotek dla dorosłych. Publiczne biblioteki dziecięce zawierają wszystkie cechy bibliotek dla dorosłych. Różnią się jednak: urządzeniem wewnętrznym, doborem księgozbioru, wolnym dostępem do półek i pracą wychowawczą. Urządzenie wewnętrzne musi być całkiem dostosowane do potrzeb dziecka. Przede wszystkim meble w kolorach jasnych, wielkością dostosowane do wzrostu i upodobań dzieci. Księgozbiór musi być dobrany odpowiednio do poziomu umysłowego dziecka, zgodnie z wymaganiami psy-

chologii i pedagogiki. Książka podana dziecku w czytelni, czy wypożyczalni musi kształcić i bawić młodego czytelnika, musi formować jego pogląd na świat i powiększać zasób jego wiadomości. Każde dziecko w czytelni ma wolny dostęp do półek. Może samo swobodnie wybierać sobie książkę, którą chce i która mu się podoba. Nie trzeba żadnych poleceń ani nakazów ze strony bibliotekarki, gdyż każdy młody czytelnik jest traktowany jako dorosły. Wyszukuje sobie książkę z półki, siada przy stoliku i czyta to co sam zapragnie, co sam uzna za stosowne. To traktowanie młodocianego czytelnika jako dorosłego budzi w dziecku głębokie przeświadczenie o jego ważnej pracy, o jego wielkim wysiłku w zdobywaniu wiedzy. Całkowita swoboda w wyborze książki i dobrowolne przestrzeganie obowiązującej ciszy wytwarza pogodną atmosferę, w której dziecko czuje się dobrze jak w domu rodzicielskim, a często nawet znacznie lepiej, bo nie wszystkie dzieci mogą się poszczycić przytulnym ciepłem ogniska domowego. Często czytelnia musi w zupełności zastąpić dom rodzicielski, zwłaszcza jeżeli chodzi o dzieci biednych robotników lub zgoła bezrobotnych, pozbawionych ludzkich warunków mieszkaniowych. Wtedy to dziecko z radością biegnie do czytelni, bo tam znajduje wygodne i spokojne miejsce pracy, bo tam znajduje inny świat, częstokroć daleko piękniejszy od swojej smutnej rzeczywistości.

Bibliotekarki w swojej pracy wychowawczej starają się co pewien czas urozmaicić dzieciom samo czytanie. W dogodnym momencie przerywają ciszę i urządzają tak zwaną „godzinę bajek", za którymi dzieci wprost przepadają, bo nie ma milszego tematu dla dziecka jak bajka, która przenosi je w świat cudownych zdarzeń, zawsze pełnych sprawiedliwości i dobroci. Czasem znowu bibliotekarka czyta odpowiednie fragmenty z ciekawych książek, niekiedy urządza zebrania z autorem lub zaproszonymi gośćmi, jeszcze kiedyindziej organizuje wieczory, poświęcone uczczeniu jakiejś rocznicy historycznej lub zapoznaniu z twórczością któregoś z pisarzy dziecięcych. Czasami znowu bywają krótkie rozmowy o ulubionych książkach, o wielkich, pięknych a ukochanych bohaterach, których zawsze młodzi czytelnicy chcą naśladować. Wszystkie te drobne zabiegi wychowawcze stosowane przez bibliotekarki w odpowiedniej chwili i nastroju, służą do wytworzenia z przygodnych czytelników zespołu, połączonego węzłem przyjaźni z książką.

Na Śląsku sieć bibliotek dziecięcych zapoczątkowało Towarzystwo Czytelni Ludowych, które trzy lata temu otwarło pierwszą swoją bibliotekę dla dzieci Katowic. Jest to najpiękniejsza biblioteka dziecięca w Polsce. Posiada bogato zaopatrzoną wypożyczalnię i wspaniale urządzoną czytelnię. Po raz pierwszy w Polsce wprowadzono do czytelni dziecięcych kolorowe meble, które z odpowiednim przybraniem sali i barwnymi książkami tworzą harmonijną całość, przyciągającą gromady młodych czytelników. W przeciągu

trzech lat istnienia przesunęło się przez bibliotekę tysiące czytelników, którzy zawdzięczają czytelni miłe wspomnienia z wielu dobrze przeżytych chwil. To też biblioteka dziecięca T. C. L. szeroko jest znana dzieciom miasta Katowic. W jesieni ubiegłego roku T. C. L. otwarło drugą publiczną bibliotekę dziecięcą w Tarnowskich Górach, która choć jest mniejsza od katowickiej, to jednak niczem nie ustępuje od normy stwarzania dla dzieci robotniczych pięknego zakątka zbożnie przeżywanych chwil. Tak samo kolorowe meble, barwne książki i gustowne przybranie sali tworzą harmonijną całość, przyciągającą najbiedniejsze dzieci miasta, bo tym jest najbardziej potrzebna czytelnia i te też zajmują stoliki.

Życie w publicznych bibliotekach dziecięcych jest niezmiernie bogate w treść, bo zważmy, że do czytelni przychodzi rozhałasowany dzieciak i zaraz u progu opanowuje go atmosfera ciszy, której poddaje się dobrowolnie bez jakiejkolwiek próby sprzeciwu. Samodzielnie wybrana książka przenosi go w inny świat, zawsze bogatszy od jego świata rzeczywistości — powiększa granice jego myśli, budzi fantazje i rodzi szlachetne uczucia.

Żeby docenić znaczenie biblioteki dziecięcej, trzeba widzieć smutne dziecko biednego robotnika lub zgoła bezrobotnego, któremu rodzice nie są w stanie kupić książki, a które całym swoim sercem pragnie tej książki. Kto widział bladych śląskich chłopców, pogrążonych w książce i żyjących w danej chwili światem czytanej treści, ten zrozumie wielki wpływ książki w tworzeniu się poglądu na świat młodego czytelnika, gdyż dziecko przeżywa treść książki, a często kształtuje według niej swoją osobowość. Miły i piękny obraz przedstawia czytelnia wypełniona po brzegi gromadą dzieci robotniczych o twarzach w skupieniu pochylonych nad książką. Jedno tylko dziwi, że Śląsk, który rozporządza dużymi funduszami i szczyci się dbałością o dzieci, nie zdobył się dotychczas na zorganizowanie gęstej sieci bibliotek dziecięcych. Ale miejmy nadzieję, że miasta i większe osady śląskie, na najbliższe gwiazdki, złożą swoim dzieciom podarunki w postaci świeżo-utworzonych bibliotek dziecięcych.

11 października w naszej bibliotece.

Już dzisiaj...

Pomyśleć musimy, jak przygotować naszą bibliotekę na dzień 11-go października. Biblioteka nasza musi każdemu przechodniowi i każdemu czytelnikowi dobitnie powiedzieć, że w dniu tym obchodzimy rocznicę chwili, gdy grono rozumnych i gorących patriotów powołało w r. 1880 T. C. L. do życia.

Już dziś...

Sprawdzić musimy, czy biblioteka nasza posiada dokumenty pracy i ofiary pracowników T. C. L'owych (książki: Kisielewskiego — Światła w mroku, 55 lat pracy T. C. L. dla Polski) oraz wykład naszej wiary T. C. L'owej (Ks. Milik — Dokąd idziemy).

Już dziś...

Trzeba zaprojektować i wykonać afisze propagandowe, które by umiały wyrazić czym T. C. L. było i jest. Oczywiście, zabraknąć nie może naszego hymnu T. C. L'owego (Biblioteki, które nie posiadają jeszcze tego pięknego obrazu, nabyć go mogą w Centrali w cenie 50 gr.)

Już dziś...

Przygotowywać należy dekoracje. . hasła... myśli...

Już dziś...

Zajrzeć do nr... „T. C. L. w pracy i w boju" gdzie znajduje się wieczornica T. C. L'owa.

Już dziś. . zabierzmy się do pracy!

UZUPEŁNIENIE BRAKÓW W NIEKOMPLETNYCH DZIEŁACH:

Biblioteka T. C. L. w Skarszewach (na Pomorzu) posiada następujące nie kompletne dzieła:

1. Jeske-Choiński: Tiara i korona (tom I-szy)
2. „ „ Gasnące słońce (tom II-gi)
3 Żeromski: Ludzie bezdomni (tom II-gi)

Książki te biblioteka w Skarszewach jest gotowa odstąpić za niewielkim wynagrodzeniem, lub wymianą, ewentualnie odkupi brakujące tomy.

KOMUNIKAT!

Ponieważ w miesiącach letnich Komisja Oceniająca nie miała swoich posiedzeń polecamy bibliotekom książki omawiane w przesłanej ostatnio „Ocenie Książek".

W niniejszym numerze uwadze bibliotekarzy i bibliotekarek szczególnie polecamy niżej podane książki:

Sepelt i Löffler: „Dzieje Papieży od początków kościoła do czasów dzisiejszych".
Na książce tej której cena jest 48.— zł. wydawca oferował dla wszystkich naszych bibliotek wielki rabat bo aż 35%. Prosimy bardzo jeżeli tylko fundusze bibliotek pozwolą zaopatrzyć się w tę książkę, którą Komisja Oceniająca gorąco poleciła każdej bibliotece oświatowej.

Ks. Waleriana Baranowskiego: „Wielka Tajemnica psychiki Narodu Polskiego".
Cena 10.— zł. Książka jest ciekawa, cenna i bardzo pożyteczna... uzasadnia ona konieczność ekspansji Wielkopolan na Wschód. Dzieło krzepiące, bo

zwalczające wszelki automatyzm i fatalizm dziejowy a przypominające nam, że Pan Bóg wszystkie sprawy, od których zawisła przyszłość narodu, uzależnił w swej dobroci od naszej wolnej woli ludzkiej.

Wacława Sobieskiego: „Dzieje Polski". Wydanie drugie — Pośmiertne. Przejrzał i uzupełnił Kazimierz Tymieniecki. Dzieło w trzech tomach. Cena 12.— zł. (narazie wyszedł tom I).

Stanisława Żmijewskiego: „Jedwabnictwo". Cz. I. Jedwabnik Morwowy i jego hodowla dochodowa. Cz. II. Morwa biała i jej plantacja dla celów hodowli jedwabnika. Cena 2,50.

GODNE UWAGI
(Myśli, wypadki i zdarzenia)

BUDUJEMY OKRĘTY NA POLSKIEJ STOCZNI.

Dnia 28 sierpnia odbyła się w Gdyni uroczystość poświęcenia zakładów wytwórczych Stoczni Gdyńskiej, połączona z założeniem stępki pierwszego okrętu, który zostanie wybudowany w Polsce. — Rośnie nasza potęga nad morzem.

NOWY DOKUMENT BUTY I PYCHY NIEMIECKIEJ.

Pisarz niemiecki Wilhelm Stapel daje w swej książce „Der christliche Staatsmann, eine Theologie des Nationalismus" takie wskazówki Niemcom: „Musi się jeden naród jako wielki i wspaniały wysunąć ponad inne. Jeden naród musi swą władzę nad innymi umocnić. Jeden naród musi stworzyć imperium i przez nowy imperializm powołać do życia prawo europejskie. Przedstawicielem tego nowego imperializmu może być tylko naród niemiecki." A na str. 255 tej książki tak się o nas wyraża „Gdyby w całej Polsce miało mieszkać tylko dwóch Niemców, byli by oni więcej warci niż miliony Polaków".

Widzimy, że w głowach niektórych Niemców pycha i głupota idą z sobą w zawody. A ponieważ człowiek pyszny i niemądry może wyrządzić dużo szkód, dlatego musimy czuwać i ukracać odradzającą się tu i tam pychę pruską. Może by sobie Niemcy odświeżyli w pamięci Grunwald i nauczyli się szanować naród polski.

JACZEJKI MASOŃSKIE DZIAŁAJĄ W POLSCE.

Agencja antymasońska, wychodząca w Warszawie donosi w Nr. 2, że w dniach od 19-21 sierpnia odbył się w Thun w Szwajcarii międzynaro-

dowy konwent „Powszechnej Ligi Masońskiej", na który z Polski mieli wyjechać Dr Emil Kipa, Marian Ponikiewski i Zbigniew Skokowski — wszyscy z Warszawy.

Z tego samego numeru Agencji Antymasońskiej dowiadujemy się, że „zausznikiem loży na terenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jest radca „brat" Wiktor Błażejewicz, współpracownik masońskiego miesięcznika „Wiedza i Życie".

Ta ostatnia wiadomość interesuje nas żywo, bo wiemy, jak bardzo zależy masonerii na opanowaniu dziedziny oświaty w każdym kraju. Powody są jasne. Mając wpływ na wychowawców w szkole, na oświatę pozaszkolną, (biblioteki, czytelnie, świetlice, kursy) — ma się w ręku najważniejsze środki urabiania opinii.

NARÓD LITEWSKI WYZWALA SWE GOSPODARSTWO Z POD WPŁYWÓW OBCYCH.

Dr Alcertas Tarulis, asystent uniwersytetu kowieńskiego ogłosił pracę o rozwoju gospodarczym Litwy, w której udawadnia cyframi, jak naród litewski wyzwala się w szybkim tempie w dziedzinie gospodarczej z pod wpływów żydowskich. — Eksport handlowy mieli jeszcze w ubiegłym dziesięcioleciu wyłącznie w ręku żydzi, dziś 80% eksportu jest w rękach czysto litewskich. W handlu detalicznym wzrasta udział Litwinów z roku na rok. W ubiegłym dziesięcioleciu było 2000 drobnych litewskich przedsiębiorstw handlowych, dziś ich jest przeszło 9900 — zaś liczba żydowskich kupców zmalała w tym czasie o 1200 osób.

Ruchliwość gospodarcza małego narodu litewskiego stwierdza głoszoną przez nas zasadę: wszystkie trudności przełamuje się łatwo, gdy się naprawdę chce.

P R A C U J E M Y:

KOMITET OKRĘGOWY T. C. L. W POZNANIU POGŁĘBIA PRACĘ OŚWIATOWĄ PRZEZ WYCIECZKI.

W dniu 26 maja autobus napełniony bibliotekarkami i bibliotekarzami z Poznania, przybrany emblematem T. C. L-u rusza na wycieczkę do Bydgoszczy. Od samego początku humor nie pozostawia nic do życzenia. Poprzez okna autobusu płyną w świat ludowe piosenki śpiewane żywo i pięknie.

Autobus mknie szybko. Ludność widząc emblematy T. C. L. wita wszędzie naszą wycieczkę z zaciekawieniem i życzliwością.

W Bydgoszczy zwiedzamy przy ul. Gdańskiej placówkę T. C. L. „Bibliotekę Nowości". Oczekują nas dwie bibliotekarki i 2-ch członków Koła T. C. L. w Bydgoszczy, witając nas rozradowanymi twarzami i prowadzą do prześlicznie urządzonej, czyściuteńkiej biblioteki. Pokoik maleńki, w nim regały drewniane ustawione pod ścianami. Pokój dzielą na dwie części gabloty szklane po przez które uśmiechają się do nas barwne okładki książek. Pytamy o czytelników, o książki, oglądamy katalogi, kartoteki itp.

O 1-szej ruszamy na zwiedzenie miasta. Najpierw jedziemy autobu-



„Górale, Krakowiacy i Ślązacy kwestują na Dar Narodowy w Poznaniu".

Koło T. C. L. Poznań — Osiedle Warszawskie wprowadziło w tym roku nowość kwestując w dniach 3 i 8 maja w strojach ludowych. Przyczyniło się to do uzyskania o 150% wyższego zbioru aniżeli w roku ubiegłym.

sem na Okole, przedmieście Bydgoszczy, gdzie znajduje się słynna śluza na Kanale Bydgoskim. Tu uprzejmość kierownika przechodzi nasze oczekiwanie, gdyż specjalnie dla nas spiętrza wodę i potem ją znowu usuwa. Widok wspaniały.

Stamtąd ruszamy w drogę powrotną i robimy dosłownie najście na prezesa T. C. L.'u ks. prob. Skoniecznego, który pokazuje nam bibliotekę T. C. L. w swej parafii. Ks. prezes oprowadził nas następnie po prze-

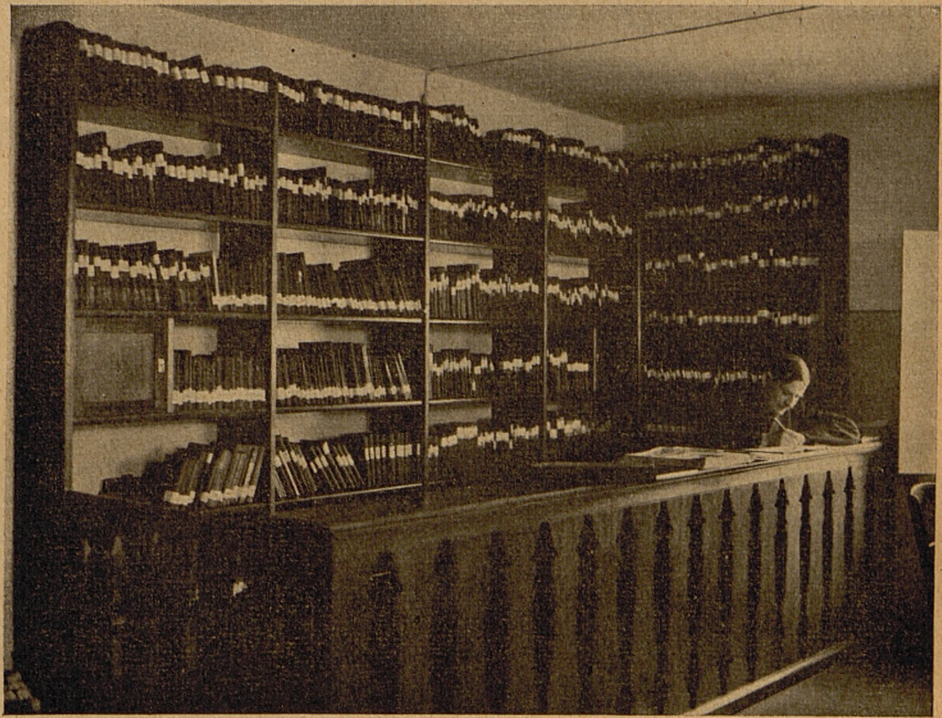
pięknym kościele Serca Jezusowego, pokazując wszystkie jego bogactwa. Na zakończenie zaś zaprasza nas wszystkich na podwieczorek,

Przy dalszym zwiedzaniu miasta wychodzi na jaw w całej pełni gościnność gospodarzy. Oprowadzają nas dosłownie po całej Bydgoszczy, pokazują nam wszystko, co tylko jest godne widzenia tak dokładnie, że kiedy wreszcie wracamy, jesteśmy wszyscy (nie wyłączając gospodarzy) niewypowiedzianie wprost zmęczeni. Wreszcie o godz. 20-tej, żegnani serdecznie ruszamy w powrotną drogę.

I minął dzień pełen wrażeń zostawiając w sercach naszych wdzięczność dla członków koła T. C. L. w Bydgoszczy. Czekamy teraz kiedy mili Bydgoszczanie urządzą też taką wycieczkę do Poznania, abyśmy mogli się zrewanżować i pokazać im to, co w naszym grodzie jest godne widzenia.

W pierwszym rzędzie należy się jednakże wdzięczność Kom. Okręgowemu T. C. L. w Poznaniu, za zorganizowanie wycieczki do bratniej placówki.

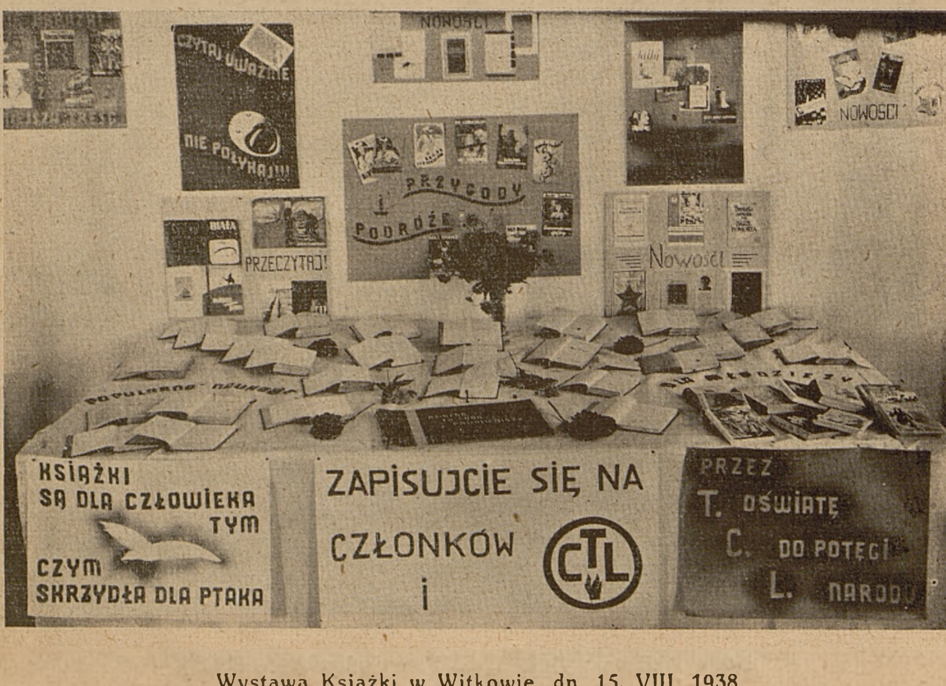
Uczestniczka



Nowa biblioteka Koła T. C. L. w Gniewkowie (1938).

KOŁO T. C. L. W DALKACH WIERNIE PIELĘGNUJE PIĘKNE OBYCZAJE PRZODKÓW.

W dniu 21 sierpnia Gniezno i okolica przeżywały dzięki Kołu T.C.L. w Dalkach piękne chwile — ludność tamtejsza miała możność uczestniczyć w tradycyjnych, ściśle na zwyczajach wielkopolskich opartych Dożynkach. Przy współpracy z Uniwersytetem Ludowym przygotowano bogaty program, który przeniknął cały ten dzień. Rano zebrano się w uroczystym skupieniu na polu, gdzie po okolicznościowych inscenizacjach gospodarz dożynek zebrał ostatni snopek zboża — a cały zebrany lud, klęcząc na ściernisku śpiewał potężny hymn „Święty Boże". Z pobożną pieśnią na ustach udał się barwny korowód złożony z trzech wozów drabiniastych, z rozśpiewaną młodzieżą w strojach ludowych polskich (45 osób) i z 11 powózek miejscowych gospodarzy na uroczystą Mszę św. do Gniezna. Po południu przy udziale przeszło 1300 osób, orszak dożynkowy wręczył wieniec gospodarzowi, nawiązując do wszystkich zwyczajów z tym związanych. W drugiej części słuchaczki Uniw. Lud. przedstawiły podróż po terenie działalności T. C. L. odwiedziwszy w tańcu, piosence czy inscenizacji, wszystkie nasze TCL'owe placówki, od kopalni śląskich począwszy, a na morskich wybrzeżach kończąc. W czasie zabawy dożynkowej przybyła wycieczka gości zagranicznych z 13 państw — podziwiali oni zarówno nasze piękne tańce polskie, jak i barwne stroje.



Wystawa Książki w Witkowie, dn. 15. VIII. 1938.

KOŁO TCL. W LUBAWIE PRACUJE SPRAWNIE NIE TYLKO W DZIEDZINIE BIBLIOTEKARSTWA.

Tegoroczna zbiórka na Dar Narodowy 3-go maja rozpoczęła się wystawieniem pierwszego w dziejach naszego Koła teatru amatorskiego. Odegrano piękną komedię salonową Bałuckiego p. t. „Wdówka".

Publiczność wypełniająca szczelnie widownię, bawiła się doskonale dowcipami aktorów, nagradzając ich grę hucznymi oklaskami.



Przedstawienie amatorskie p. t. „Wdówka" Bałuckiego
w dn. 1 maja 1938 r. w Lubawie

Wrażenie z teatru było tak doskonałe, że artystyczny debiut naszego Koła utorował drogę dalszym występom amatorskiego zespołu, w skład którego wchodzą absolwenci kursów biblioteczno-świetlicowych i wzmożyło propagandę pracy kulturalno-oświatowej TCL.

Do zbiórki na Dar Narodowy stanęli wszyscy członkowie Zarządu i bibliotekarki.

Na zakończenie odbyła się majówka w „nieznane" podczas której, bibliotekarki propagowały piosenki narodowe, których nauczyły się na kursach.

Wycieczka krajoznawcza Koła T. C. L. Lubawa, w dn. 11 maja 1938 r.



ROBOTNICY-PRZODOWNICY RUCHU SPOŁECZNO-OŚWIATOWEGO TCL. NA ŚLĄSKU PRZY PRACY.

W poniedziałek, dnia 20 czerwca w Katowicach odbyła się pierwsza odprawa 40 przodowników, uczestników kursu dla robotników w Kokoszycach, którzy przed trzema miesiącami rozjechali się do wszystkich ważniejszych ośrodków przemysłowych Śląska.

Na odprawie tej przodownicy złożyli sprawozdania ks. dyr. Milikowi, i otrzymali wytyczne dalszej pracy.

Przodownicy TCL. nie zawiedli. Wszyscy z miejsca zabrali się ostro do pracy tak, że po kwartale każdy z nich mógł wykazać się jakimś dokonaniem.

Wielu zorganizowało świetlice (np. w Brynowie. Ligocie, Jastrzębiu) i prowadzi w nich systematyczną pracę. Przodownicy w swych zespołach świetlicowych nie ograniczają się do zwykłych zajęć świetlicowych, lecz przez dokonywanie pewnych konkretnych prac starają się wyrobić przedsiębiorczość i zdobywczość. I tak np. w Brynowie świetliczanie zbierają stare szmaty i flaszki i sprzedają je, zyskując w ten sposób środki na pracę oświatową.

Wielu przodowników starało się przeniknąć inne organizacje społeczne ideą i metodami pracy TCL. I w ten sposób zbliżyć różne związki zawodowe, wychowawcze czy sportowe do ruchu społeczno-oświatowego T. C. L.

Wreszcie wszyscy starali się przeciwstawiać wpływom marksistowskim na robotnika a i w tym zakresie mogli poszczycić się dużymi sukcesami.

Jak wykazały sprawozdania nie ma przodownika, któryby nie wnosił nowych wartości do życia społecznego swego środowiska i nie wyprzedzał pracą swoją innych.

Po wysłuchaniu sprawozdań zabrał głos ks. dr Milik i w serdecznych słowach podniósł pozytywne wyniki pracy przodowników i zachęcił ich do wypełnienia wszystkich zobowiązań jakie ciążą na nich. Na koniec Dyrektor TCL. zapewnił robotników śląskich, że w niedługim czasie spotkają się z przodownikami wiejskimi TCL. z Pomorza i Wielkopolski.

Wieś wielkopolska otrzymuje zastęp dzielnych pracowniczek.

(Zakończenie kursu żeńskiego w Uniwersytecie Ludowym w Dalkach).

W dniu 28 sierpnia w gmachu Uniwersytetu Ludowego w Dalkach zebrała się grupa dostojnych gości i TCL'owców, aby uczestniczyć w pięknej chwili uroczystego zakończenia pracy żeńskiego kursu. Przybył Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego p. Dr Jakóbiec, Dyrektor Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej — ks. Marlewski, przedstawiciel miejscowego garnizonu, przedstawiciel Wyższego Katolickiego Studium Społecznego w Poznaniu — prof. dr Wachowski, dyrektor TCL. — ks. dr Milik, i w bardzo licznej gromadzie członkowie miejscowego Koła TCL. z prezesem p. sołtysem Pokładeckim na czele.

Cała uroczystość była jakby żywym dokumentem pracy. Kierownik Uniwersytetu p. Paszenda, przedstawił krótko dorobek kursu: Program przewidziany wyczerpano — a czy była to praca gruntowna świadczyć może fakt, że grono wychowawców w ciągu całego kursu musiało starać się o to, by słuchaczki odciągnąć od nadmiernej pracy — trzeba było często zmuszać je do koniecznej przechadzki czy rozrywki. Poza wykładami i obowiązkowymi zajęciami słuchaczki przygotowały szereg imprez, które oprócz innych wartości przyczyniły się wybitnie do zacieśnienia więzów pracy z wsią Dalki, a szczególnie z miejscowym Kołem TCL.

Koło to zostało założone w czasie trwania kursu i chociaż inicjatywa wyszła od mieszkańców Dalek, to przyznać należy, że słuchaczki, przez np. przygotowywanie inscenizacyj czy innych ciekawych punktów programu

zebrań Koła, przyczyniły się w pewnej mierze do tego, że Koło już od pierwszej chwili swego istnienia wykazuje wielką żywotność.

A oto wykaz tych imprez: uroczysty obchód rocznicy ogłoszenia Konstytucji Trzeciego Maja, Akademia ku czci Królowej Jadwigi, Wieczór Sobótki, Akademia w rocznicę Cudu nad Wisłą i Dożynki Wielkopolskie. Ta ostatnia impreza, która zgromadziła ponad 1300 widzów, jest już owocem współpracy Koła TCL. i Uniwersytetu Ludowego.

Na zakończenie kursu słuchaczki przygotowały piękną wystawę ilustrującą ich 4-ro miesięczną pracę, oraz wystawę prac pt. Wieś w pracy.

Do rozszerzenia pracy przyczyniły się bliższe i dalsze wycieczki. Z wycieczek bliższych trzeba wymienić: zwiedzanie kilku gospodarstw w Dalkach, ogrodnictwa w Gnieźnie i zabytków Gniezna, Szkoły Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Witkowie, — z dalszych — zwiedzenie Poznania, które zostało połączone z uczestniczeniem w Sejmiku Oświatowym TCL. i wycieczka w Tatry, podczas której zwiedziły słuchaczki oprócz Zakopanego Katowice, Kraków, Wieliczkę i Częstochowę.

Po zakończeniu kursu odbyły się rekolekcje.

Dewizą słuchaczek było: muszę — bo chcę! I wykazały, że nie pracują dla dobrego wyniku egzaminu (w U. L. egzaminów ani świadectw nie ma) ale dlatego, że głęboko rozumieją czego Polska, a szczególnie wieś polska od nich oczekuje. I tą wielką odpowiedzialnością przejęte, wychodzą słuchaczki po skończonym kursie, by stanąć twardo i nieugięcie, z pełnym zrozumieniem i umiejętnością przy warsztatach pracy nad podniesieniem kulturalnym wsi naszych.

OKÓLNIK CENTRALI T. C. L.

DZIEŃ 11 PAŹDZIERNIKA — DNIEM PRACY.

Dzień 11 października jako rocznica założenia T. C. L. jest dla nas dniem rachunku sumienia. Trzeba sobie bezkompromisowo i odważnie stawić pytanie: Czy robimy w wolnej Polsce w dziedzinie oświaty przynajmniej tyle, ile zrobili dla Polski w czasie niewoli nasi wielcy T. C. L.-owi poprzednicy? Czyśmy może zapomnieli, że dziedzina oświaty jest najważniejszą w życiu narodu? Dlatego nim ten dzień rachunku sumienia nadejdzie zwołają już w najbliższych dniach Prezesi Komitety Okręgowe wzgl. Kierownictwa Kół na posiedzenie i omówią, jaką pracą na swym odcinku oświatowym ten

dzień uczczą. Przypominam przy tej sposobności, że praca oświatowa oddziałów T. C. L. winna się rozwijać w sekcjach: bibliotekarskiej, wykładowej, świetlicowej, gospodarczej, propagandowej i t. p. Gdyby jeszcze jaka sekcja nie została rozbudowana, należy ją rozbudować w bieżącym okresie jesienno-zimowym i zabrać się do pracy jak najprędzej.

Nie potrzebuję zaznaczać, jak ważną jest nasza działalność w obecnej dobie, kiedy duchowo winni być zmobilizowani wszyscy Polacy i przeciw wywrotowej akcji, idącej od wewnątrz i przeciw niemieckiej agitacji, idącej od zewnątrz. Tę mobilizację społeczeństwa przeprowadzić mogą tylko placówki społeczno-oświatowe, gdyż one sięgają przez swoje środki oświatowe najgłębiej w społeczne warstwy. Więc do roboty!

Centrala uczci dzień 11 października przez otwarcie i poświęcenie Uniwersytetu Ludowego w Bolszewie na Pomorzu. W uroczystości wezmą udział przedstawiciele władz i społeczeństwa. — Podobnie jakąś większą pracą na swym odcinku winne uczcić ten dzień wszystkie oddziały T.C.L.

ABONOWANIE RUCHU SPOŁECZNO-OŚWIATOWEGO OBOWIĄZKOWE.

Ruch Społeczno-Oświatowy jest organem naszej organizacji i dlatego nietylko abonowanie, ale i czytanie jego przez zarządy oddziałów jest obowiązkowe. Jest on łącznikiem wszystkich naszych na terenie trzech województw rozrzuconych placówek i jako taki daje wiele myśli i wskazówek, jak pracujemy i jak pracować winniśmy. Duma rozpiera nam piersi gdy widzimy bojowość wielu naszych Kół i Okręgów — uczymy się od nich i dotrzymujemy im kroku w ogólnym T.C.L.-owym marszu naprzód.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Centrala zwraca się do wszystkich dłużników z gorącym apelem o punktualne regulowanie swych zaległości. Również wzywam oddziały, które dotychczas nie rozliczyły się ze zbiórki trzeciomajowej lub nalepek nie zwróciły, by to uczyniły jak najprędzej. Opieszałość jest kłodą rzucaną pod stopy ludzi, pracujących dla Polski.

KURSY UNIWERSYTETU LUDOWEGO W DALKACH I W BOLSZEWIE.

Polecam gorąco wszystkim naszym oddziałom sprawę kursów w naszych Uniwersytetach Ludowych w Dalkach i w Bolszewie. Sprawę tę proszę omówić na najbliższych posiedzeniach zarządów. Wychowanie dzielnych przodowników

dla pracy społecznej na wsi, podniesienie przez nich kultury naszego ludu jest tak ważne, że musimy wszyscy współdziałać przy doborze kandydatów do naszych uniwersytetów ludowych. Dnia 3. listopada rozpocznie się kurs męski i dlatego bardzo proszę już teraz o wyszukanie i zgłaszanie kandydatów z Wielkopolski do Uniwersytetu Ludowego w Dalkach p. Gniezno, a kandydatów z Pomorza do Uniwersytetu Ludowego w Bolszewie, p. Wejherowo — Pomorze. Kierownictwa Uniwersytetu wysyłają na żądanie prospekty i udzielają wszelkich wyjaśnień.

Dyr. T. C. L.
Ks. Dr. Milik

Treść:

Prenumerata roczna zł **3,—**, półroczna zł **1,50** Cena pojedynczego numeru **40** gr. Redakcja nie zwraca rękopisów.

Redaktor: Ks. dr Karol Milik.

Adres Redakcji i Administracji: Centrala T. C. L. — Poznań — Al. Marsz. Piłsudskiego 1.

Drukarnia Chojnackiego — Poznań.